

Michał Krzysztof Dudek

Koncepcja podmiotu i podmiotowości w pierwszym rapsodzie *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego

Słowa moje rozsypują jako piasek morski między palcami – kto z szelestu ich pozna głębinę?

T. Miciński, *Niedokonany*

Anamneza

Rozważania na temat twórczości mistycznej Juliusza Słowackiego, której umowny początek według badaczy przypada na dzień spotkania poety z Andrzejem Towiańskim 12 lipca 1842 roku w Paryżu¹, wymagają poprzedzającej je krótkiej refleksji metodologicznej. Zygmunt Krasiński po lekturze I rapsodu *Króla-Ducha* stwierdził, że go nie rozumie, a obrazy bez żadnego sensu migotają mu jak w kalejdoskopie². Spory interpretacyjne, które toczą się wokół rzeczoności tekstu i innych utworów genezyjskich, trwają do dzisiaj, a kolejne koncepcje badawcze stawiają więcej pytań niż odpowiedzi i jasnych tez, jak „późnego” Słowackiego czytać. Zastanawia też fakt, czy człowiek najbardziej (być może obok Mickiewicza) predestynowany w owym czasie do zrozumienia *Króla-Ducha*, romantyczny poeta, autor *Nie-Boskiej komedii*, podjął właściwą strategię interpretacyjną. Nie jest to oczywiście zarzut pod jego adresem, ale pytanie o to, czy hermeneutyka w ogóle jest w stanie poradzić sobie z tekstem wymykającym się jakiegokolwiek jednoznacznej klasyfikacji.

Podstawową kwestią, w stronę której zbiegają się wszystkie istotne problemy z odczytywaniem tekstów genezyjskich, są kategorie podmiotowości (w szerokim rozumieniu późnej myśli Słowackiego) oraz podmiotu (jego konkretnych utworów). Innymi słowy: lektura *Króla-Ducha* czy liryki okresu tzw. genezyjskiego (1842-1849) oscyluje wokół pojęcia „Ja” i jego rozumienia (bądź – jeśli skłonić się w stronę języka filozofii romantycznej – jego odczucia). Magdalena Saganiak, analizując stan badań i recepcji późnej twórczości Słowackiego, zwraca uwagę, że Jarosław Marek Rymkiewicz oraz Marta Piwińska skłaniają się w stronę intuicji, irracjonalizmu oraz subiektywnego obcowania z dziełem jako metod badawczych³. Być może brak wypracowanej metodologii odczytywania tekstów mistycznych poety sugeruje konieczność takiego właśnie podejścia. Warto rozważyć tedy następującą hipotezę – zrozumieć „Ja” *Króla-Ducha* oraz „Ja” Juliusza Słowackiego z okresu genezyjskiego narzuca odbiorcy konieczność wczucia się w tekst do granic anamnezy, gdzie dekonstrukcja czy komparatystyka są bezsilne. Wskazane założenia wyznaczają raczej

kierunek badania. Kierunek w stronę poddanej rygorom pracy naukowej analizy kwestii podmiotu, jego metamorfoz wymykających się tradycyjnej hermeneutyce, związków tej podmiotowości z myślą genezyjską oraz reorganizacji przestrzeni między „Ja” tekstu i „Ja” odbiorcy.

Ceremonie metamorfozy

Walter Benjamin w swoim *Zadaniu tłumacza* uznawał oryginalny tekst oraz wszystkie przekłady nie jako ukazanie tej samej treści i formy w innym języku, ale jako wzajemnie uzupełniające się intencje, które dopiero w swojej totalności mogą wyrazić to, co badacz określa jako istotę *czystego języka*. Porównywał tedy oryginał i wszystkie przekłady jako skorupy jednego połączanego naczynia będące jednocześnie naczyniem i jego częścią⁴. Podobnie traktowano niejednokrotnie teksty genezyjskie – zmoreę edytorstwa polskiego. Mnogość możliwości uporządkowania ich nasuwa pytanie o sens takiego postępowania. Stefan Treugutt zauważa, że *zapis taki, niezależnie od występujących do końca różnych konwencji literackich, ma charakter nade wszystko nauki, proroctwa, objawienia fragmentów prawdy*⁵. Idąc tym tropem, należałoby uznać wszystkie dzieła z tego okresu (w tym *Króla-Ducha*) za fragmenty jednej wielkiej profetycznej całości, która zajmuje ponad połowę spuścizny literackiej poety. Łączy je oczywiście myśl genezyjska i wynikająca z niej kwestia podmiotowości. By zrekonstruować, jak przejawiają się one w samym utworze, warto zacząć od krótkiej antologii cytatów:

*Cierpienia moje i męki serdeczne,
I ciągłą walkę z szatanów gromadą,
[...]
Powiem, wyroki wypełniając wieczne,
Które to na mnie dzisiaj brzemię kładą,
Abym wyśpiewał rzeczy przeminięte
I wielkie duchów świętych wojny święte.*

*Ja, Her Armeńczyk, leżałem na stosie
Trupem przy niebios jasnej błyskawicy.
[...]*

*I duch, niewyszły z umarłego ciała,
Czuł jakąś dumę, że spokojnie leży;
[...]
Tak byłem pewny, że w owe rumiane
Grzmotem powietrze jak duch zmartwychwstanę.
[...]*

*Wtenczas to dusza wystąpiła ze mnie*⁶.

Dalsza część tej historii to kąpiel w letejskich wodach (albo Niemnie), gdzie pozostaje czucie, a tracona jest pamięć (choć trudno jednoznacznie wyznaczyć zakres tych pojęć),

następnie – zejście do świata podziemnego i odrodzenie się w ciele Popiela. Nietrudno z tych fragmentów wyczytać podstawowy zarys myśli genezyjskiej. Jej centrum stanowi Duch, który w odróżnieniu od duszy i grzesznego ciała⁷, jest wieczny i powstały z Boga (wypełniający jego wieczne wyroki). Ów Duch przyjmuje kolejne wcielenia na drodze metempsychozy, która stanowi obok nieśmiertelności i zmartwychwstania jedno z trzech najważniejszych założeń myśli genezyjskiej⁸. W dużym uproszczeniu można przyjąć, że ideę metempsychozy Słowacki zaczerpnął z filozofii wschodu, nieśmiertelności – z wierzeń starożytnego Egiptu a zmartwychwstania – z chrześcijaństwa⁹. Wcielenia Ducha nie muszą oczywiście ograniczać się wyłącznie do ludzi, wszak cały widoczny świat form jest u Słowackiego efektem twórczej pracy Ducha. Człowiek stanowi jeden z najwyższych etapów jego rozwoju. Ten rozwój na drodze twórczej pracy jest ciągłą zmianą, stawaniem się, metamorfozą całej materii.

Metamorficzność nie pozostaje bez wpływu na podmiot. Zadając sobie pytanie, kto mówi do czytelnika w przytoczonych fragmentach, można – nie bez dużego ryzyka – wyodrębnić kilka poziomów podmiotowości. Słowa *wyroki wypełniając wieczne, powiem* sugerują obecność rapsoda, który rzeczony poemat wzorem śpiewaków wędrownych antycznej Hellady deklamuje z perspektywy własnej terażniejszości. Mając w pamięci słowa: *Ja, Her Armeńczyk, leżałem [...] trupem*, należy jednak zwrócić uwagę na pewien paradoks. Oto ktoś (coś?) opowiada ludzkim językiem *rzeczy przeminięte*, nazywając się imieniem dawno porzuconej formy legendarnego Hera. Zakładając, że mówi to ów bliżej nieokreślony królewski duch, trzeba też zastanowić się, dlaczego momentami opisuje on swoją metamorfozę w trzeciej osobie (*I duch, niewyszły z umarłego ciała*). Obok gramatycznego czasu przyszłego (*powiem*) pojawia się czas przeszły (*leżałem*), czym więc jest rzeczony *wtenczas*? Być może rację ma Marta Piwińska, która romantyczną wyobraźnię zastępuje specyficznym rozumianą pamięcią:

Podstawiając więc pod wyobraźnię pamięć i na pytanie, „co pamiętał”, dając hipotetyczną odpowiedź – proces twórczy – wracamy jakby do początku. [...] Jest to wyobraźnia opętana wręcz problemem bycia, starająca się przez pamięć „dzieła stworzenia” uchwycić, czym jest bycie¹⁰.

Wniosek ten dotyczy *Genezis z Ducha*, jednak bacząc na analogię z Benjaminowskimi skorupami, równie dobrze można zastosować go do całej twórczości genezyjskiej. Duch stwarzający, aktywny, toczący wojny (święte), **dążący** wzorem Fausta, jednak w wymiarze kosmicznym, nie może trwale zmanifestować się w jednej określonej formie, mimo że wciąż przez te formy przechodzi na drodze metempsychozy. Pamięć rozumiana jako kategoria ontologiczna pozwala pogodzić się z wyżej zarysowanymi sprzecznościami. Wydawałoby się tedy, iż jedynym pewnikiem jest gramatyczna liczba pojedyncza. Fragment z końca pieśni

pierwszej przypomina, że w twórczości genezyjskiej, a zwłaszcza – *Królu-Duchu*, dla hermeneutyki pewników nie ma żadnych:

*Biedne my duchy! Zawsze z jednej schedy
Brać musim nasze co piękniejsze szaty*¹¹.

Duchy i Duch pozostają tedy w relacji „jedności w mnogości”, wszystkie są jednym Duchem, a jednocześnie istnieją jako nieskończona liczba duchów poszczególnych – przybierających różne formy. Marian Piątkiewicz tłumaczy ten fragment jako słowa o ubóstwie wyobraźni ludzkiej oraz konieczności *uwięzienia w języku*, jego skonwencjonalizowanych sposobach obrazowania¹². Wydaje się jednak, że ma on sens znacznie bardziej skorelowany z myślą genezyjską. Wskazywać może na kwestię wspólnego źródła wszystkich duchów w Bogu i podporządkowaniu mu (*musim*), ich wspólnej roli, jaką jest kształtowanie materii (*brać co piękniejsze szaty*) i doskonalenie się w nowych formach, a także pewne organiczne pokrewieństwo wskazujące na to, że w istocie są wszystkie jednym Duchem rzeczywistości. Niejednokrotnie w badaniach nad utworami Słowackiego z tego okresu posługiwano się trafnie pasującą tutaj paralelą „Ja”-Duch i „Ja”-Świat.

Najważniejszą kwestią dla metamorfozy Ducha, a tym samym – podmiotowości twórczości genezyjskiej, jest śmierć. Na początku *Króla-Ducha* – zauważa Marta Piwińska – leży trup¹³. Śmierć jest interpretowana jako akt sprawiedliwości wobec ducha¹⁴. Tego rodzaju sądów na temat zgonu w poemacie, gdzie trup ściele się gęsto jak w tragediach Sofoklesa czy Szekspira, można wydawać lub cytować wiele. Pozostaje faktem, że bez śmierci nie ma metamorfozy. Nie wnikając w temat wielokrotnie już opisywany, warto zwrócić uwagę na najbardziej charakterystyczną cechę opisywania przez Słowackiego scen odrzucania „ziemskiej gliny” dla osiągnięcia nowej formy. Rozważania na ten temat będą oscylowały wokół dwóch tez:

- 1) Śmierć dla królewskiego Ducha zawsze przyjmuje formę **ceremonii** i ma charakter **rytuału przejścia** z trzema etapami właściwymi dla takiego obrzędu: fazą wyłączenia, fazą marginalną i fazą włączenia¹⁵. Interpretowane oczywiście w wymiarze metafizycznym, nie socjologicznym.
- 2) Przyjęcie nowej formy w fazie włączenia wiąże się także z **metamorfozą podmiotu**, który pod wpływem anamnetycznego wczucia się w kolejne przemięte wcielenie przybiera również jego perspektywę.

Her Armeńczyk leży na stosie w górach Kaukazu podczas roziskrzonych błyskawicami burzy, dookoła niego krążą trzy wiedźmy rodem z *Makbeta*, kiedy duch (czy dusza?)

opuszcza jego ciało. Obrazu stosu, który w świetle przytoczonej sytuacji lirycznej można interpretować jako ołtarz, dopełnia złota zbroja podkreślająca uroczysty charakter ceremonii. Oto rytualna faza wyłączenia na granicy „tego” i „tamtego” świata, po której następuje zejście w metaforyczne podziemia, swoista katabaza – faza marginalna:

*I siadłem smutny nad letejską wodą,
[...]
Wszakże letejską przykładając wodę
Do ran, by pamięć boleści straciły,
Niejedną poniósł na pamięci szkodę,
Niejeden obraz stracił senny, miły¹⁶.*

Zejście to wiąże się z obmyciem w letejskiej wodzie, czyli zatarciem pamięci (a co za tym idzie – ziemskiej tożsamości). W czasie tego rytuału podmiot zawieszony jest między Herem Armeńczykiem a Popielem. Najbliższy jest wtedy statusowi „pamiętającego Ducha” czy „rapsoda”, o których mowa była na początku tej części szkicu. Przepelniony wizjami fragment nie trwa jednak długo, w ostatniej fazie – włączenia – Król-Duch staje się Popielem:

*Opowiem – Ja Her, powalony grzmotem,
Nagle gdzieś w puszczy pod wieśniaczym płotem*

*Budzę się. Straszna nade mną kobieta
Śpiewała swoje czarodziejskie runny¹⁷.*

Atmosfera magii (wiedzmy w fazie wyłączenia i *czarodziejskie runny* w fazie włączenia) jeszcze bardziej podkreśla ceremonialny i rytualny charakter metamorfozy podmiotu. Brak w tym krótkim szkicu miejsca na dokładną analizę innych ceremonii pogrzebowych rapsodu pierwszego, warto jednak zauważyć, że podobny charakter ma śmierć i pogrzeb Wandy czy efektowny koniec Popiela. By dokładniej zilustrować przykładami tezę drugą – problem wpływu wcielenia na perspektywę i charakter podmiotu *Króla-Ducha* – należałoby dokonać charakterystyki porównawczej Popiela oraz Mieczysława z kolejnego rapsodu. Znow – ze względu na niewielki rozmiar pracy – analiza zostanie ograniczona wyłącznie do pierwszego z nich.

Agios o Lucifer!

Genezyjski ewolucjonizm zakłada ciągle stawanie się Ducha. Jednym z etapów drogi Króla-Ducha jest Popiel, w którym to wcieleniu Słowacki poszerza rozumienie go umownie jako „Ja”-Duch („My”-Duchy) i „Ja”-Świat o „Ja”-Naród i „Ja”-Historia. O ile dla podmiotowości w myśli genezyjskiej i związanych z nią tekstach nie można znaleźć żadnego gotowego wzorca interpretacyjnego, o tyle dla samego podmiotu we wcieleniu Popiela

wzorzec taki istnieje – jest to podmiot lucyferyczny¹⁸. Znow warto zacząć od krótkiej antologii cytatów:

*Rycerze moi przed zamkiem stanęli,
Jam wszedł jak anioł czarny i skrzydlaty.
Karmazyn, który świat od króla dzieli,
Cały się w gwiazdy rozleciał i w kwiaty.
[...]*

*Widziałem, jako łaskawość pogodna,
Jaskółka siwych włosów, dobroć cicha
Znikła. [...]*

*Pobladł i berłem mię wskazawszy zwałił.
Wzięto mię. Dusza ma czarna, ponura
[...]*

*Wzięto mię, a ja w podziemnej ciemnicy,
Sam, do filarów przykuty kamiennych,
[...]*

*Z ducha mi ciągle szedł grzmot, a Lech słyszał
I czuł, że ja go gryzł, do ziemi chylił,
Chociażem wtenczas tylko w sobie dyszał,
A żadnej mocy ducha nie wysilił,
Gromadą duchów zarządzałem ciemną,
I te jak sługi moje były ze mną¹⁹.*

Sytuacja ta to oczywiście bunt i pycha najważniejszej po królu osoby w państwie, która ściąga na siebie zasłużoną karę, czyli zesłanie do lochu. Nie bez przyczyny jednak Słowacki wykorzystuje tutaj porównanie do *anioła czarnego i skrzydlatego*. W świetle interpretacji Popiela jako podmiotu lucyferycznego sytuacja ta nabiera znamion archetypicznego wygnania z raju. Lecha można traktować tedy jako figurę Boga czy Ananke, wobec którego (której) wznosi się pyszny podmiot. W takim przypadku zerwanie zasłony (*karmazyn, który świat od króla dzieli*) można by uznać za symbol buntu, zaś zmianę oblicza władcy z pogodnego na srogie oraz wskazanie berłem – za oznakę potępienia pierwszego z aniołów. Nie bez przypadku pozostaje również „ciążenie” przytoczonych fragmentów w dół. Utwór przedstawia upadek (*zwałił się*) jako strącenie z nieba pod ziemię. Popiel-Lucyfer zostaje *przykuty* do swojego nowego miejsca (lochu, *podziemnej ciemnicy*) bez możliwości powrotu na wyżyny. Jak Lucyfer, który pociąga za sobą trzecią część aniołów, tak i Popiel zarządza ze swojego Pandemonium *gromadą duchów [...] ciemną*. Należy odróżnić zejście do podziemia podczas metempsychozy, o którym mowa przy okazji ceremonialnego wymiaru umierania, od opisywanej tutaj sytuacji. Jest ona raczej manifestacją charakteru podmiotu w już przyjętej przez Ducha formie, a nie zasadniczą jego zmianą. Wojciech Gutowski zwraca także uwagę na psychologiczny aspekt „upadku” Popiela:

Podziemia pałacu Lecha są terenem szczególnie intensywnej twórczości Popiela, kondensują siłę mroku, będąc – dla nas – przestrzenią nieświadomego, prekognitywnego, otwierają regiony multiplikowanej Jaźni, gdzie, nie dość wyodrębnione, „larwalne” intencje uczestniczą w regresywnej fermentacji [!] woli mocy.

[...]

Oksymoroniczny, antynomiczny przeciw-świat nigdy nie osiągnie stabilności świata teleologicznego, w tym celu koszmar wykształcić by powinien własny, koherentny anty-język, wówczas jednak osłabłby podstawowy dla przeciw-świata impuls dialektyczny, który w symbolikę deszyfrującą Absolut (w „Genezis” i „Dialogach”), zaszyfrowuje prywatne i kosmiczne²⁰.

Druga część przytoczonej wypowiedzi mówi też o oksymoroniczności i antynomiczności. Porusza także związaną z nimi kwestię języka. Oksymoroniczność i antytetyczność, co warto dopowiedzieć, to również cechy podmiotu lucyferycznego. W przypadku Popiela najlepiej przejawiają się w tym, że towarzyszą mu dwa dane przez matkę duchy – *Na prawo [...] anioł złoty, / Na lewo jeden z krwi i zawieruchy*²¹, które można interpretować jako wewnętrzne rozdarcie, osobowość rozbitą, niemożliwą do zreintegrowania. Osobowość, w której łączą się pierwiastki szatańskie z anielskimi. Wszak samo sformułowanie „upadły anioł” nosi w sobie cechy oksymoronu. Z tak naszkicowanego portretu podmiotu, który dominuje w pierwszym rapsodzie *Króla-Ducha*, można metodą analogii (jakże ważną choćby w *Genezis z Ducha*) wysnuć kilka ważnych wniosków.

Przemiana Hera Armeńczyka (co „walczy z szatanów gromadą”) w Popiela-Lucyfera dowodzi wpływu, jaki na podmiotowość genezyjską ma przyjmowanie przez Ducha nowej formy. Choć opowiadający podmiot, który doświadcza swojego porzuconego wcielenia na drodze anamnezy, pieśnią interpretując wydarzenia z perspektywy własnej pamięci, staje się w poemacie jednością z ową formą, momentami jest także świadomy swoich pozostałych wcieleń:

*Przez jakież, Panie, męki i pokorę,
Przez jakież później ciała z krzyża zdjęte
Musiałem ścierać strach z mojego czoła,
Z oczu wydzierać ciemną skrę anioła!²²*

Być może opisany tutaj (kontrastowo przez zestawienie z Herem i Mieczysławem) ogromny wpływ cielesnej formy na Ducha tłumaczy, dlaczego Słowackiemu tak zależało na ukazaniu metamorfoz przez śmierć zawsze w towarzystwie wielkiej ceremonii, rytuału przejścia pełnego niezwykłych zjawisk. Wspomniane wcześniej podmiotowe zjednoczenie Ducha z poprzednim wcieleniem (Popielem) najlepiej uwidacznia się, kiedy wyzywając niebiosą, by zareagowały na jego okrucieństwo, bohater nie pamięta o roli, jaką jego lucyferyczna postawa ma odegrać w dziejach narodu. Wniosek o wcześniejszej nieświadomości jawi się jako słuszny tym bardziej, że dopiero pod koniec pierwszego rapsodu Popiel sam tłumaczy sens swojego działania w perspektywie kolejnych stuleci:

*Kupiłem naród krwią i nad jej strugi
Podniosłem ducha, który śmiercią gardzi
[...]*

*Śpijże, mój kształcie pierwszy, z ducha zdjęty,
[...]*

*Lecz ja na tobie nogę postawiłem
I dalej szedłem; a jużem był Boży. –²³*

Bacząc na te słowa, można odnieść wrażenie, że *Król-Duch* czytany z perspektywy teleologicznej jest niczym innym jak traktatem na temat teodycei, którego sens streszczają słowa Mefistofelesa z *Fausta* J. W. Goethego: *Ich bin ein Teil von jener Kraft, die stets das Böse will und stets das Gute schafft*²⁴. Lucyferyzm i okrucieństwo Popiela są czynnikami formotwórczymi, mają ukonstytuować naród potężny i zahartowany, przekształcając w niego pokojowych, spokojnych Lechitów. Porzucając zdegenerowaną powłokę, istotnie już jest *Boży*, gdyż całe zło, którego był źródłem, było wpisane w boski plan jako warunek zaistnienia czegoś dobrego.

Przytoczony fragment jeszcze raz ukazuje „schizofreniczność” podmiotowości w tekstach genezyjskich. Duch, który przed chwilą mówił o sobie jako o Popiele, zwraca się do *kształtu pierwszego, z ducha zdjętego* w drugiej osobie liczby pojedynczej, zaś w kolejnym rapsodzie będzie się nazywał Mieczysławem. Być może, kiedy hermeneutyka zawodzi, potrzebna jest anamneza. Stwierdzenie to jest pozornie absurdalne, jednak być może właśnie w taki sposób projektował recepcję swojej twórczości Słowacki. Recepcję na drodze fascynacji i przeżycia wewnętrznego, nie interpretacji. Brak zgody w kwestii, czy Słowacki miał objawienie²⁵, czy może całość jest efektem wewnętrznego poznania²⁶ na jakiejś drodze gnostyckiej, nie zmienia faktu, że *Król-Duch* jest tekstem mistycznym. Jeżeli w najprostszym nawet rozumieniu mistyka opiera się na niewysławianym doświadczeniu transcendencji, kontakcie z Absolutem niewyraźnym ułomnym językiem, to trudno wymagać od tekstu mistycznego (który nawet z nazwy jest do pewnego stopnia oksymoronem), by nie popadał w wewnętrzne sprzeczności. Konsekwencja, z jaką Słowacki miesza perspektywy „Ja”, żongluje jego tożsamością i konkretyzuje podmiot (jak Popiela), by za chwilę zrzucić z niego kostium, każe chyba zrezygnować z prób systematyzacji. Skłania do rozumienia podmiotowości genezyjskiej w szerszym sensie – jako wędrówki Ducha przez formy, podczas której samo „Ja” także podlega nieustającym metamorfozom. Język profanów nie może określić manifestacji tego „Ja” inaczej, niż jako Benjaminowskich skorup tego samego naczynia – Ducha na drodze rozwoju.

Jam ten, co zawsze przeczy

Magdalena Bąk, czytając twórczość Słowackiego przez pryzmat *Lęku przed wpływem* Harolda Blooma, stwierdza, że okres genezyjski w twórczości poety należy rozpatrywać jako zwieńczenie procesu rewizyjnego (fazy *askesis* i *apophrades*), który uwalnia artystę od wpływu wielkiego prekursora – w tym wypadku Adama Mickiewicza. Najkrócej można określić ten etap jako wywołanie efektu odwrócenia ról, twórczość następcy ma wszechogarniać i tłumaczyć dzieła mistrza, jak gdyby to on z niej czerpał, a nie odwrotnie²⁷. Szkic ten skłania się raczej w stronę analizy immanentnej niż kontekstowej (intertekstualnej i biograficznej), jednak warto na koniec zwrócić uwagę, iż podmiotowość *Króla-Ducha* w pewnym stopniu koresponduje z tekstami Mickiewicza. Kiedy Popiel mówi, że „kupił naród krwią”, a jako Duch przyjmuje w tym momencie funkcję „Ja”-Naród i „Ja”-Historia, trudno odeprzeć wrażenie echa słów Konrada: *Nazywam się Milijon*²⁸.

Zakładając, że podmiotowość genezyjska, jak twierdzą zwolennicy teorii Blooma, kształtowała się zawsze wobec i przeciw wykładowcy Collège de France, a nie była wynikiem mniej lub bardziej spontanicznego przeżycia mistycznego w Pornic, gdzie Słowackiemu świat się ze swoich tajemnic wytłumaczył, należałoby określić taką podmiotowość jako negacyjną. Negacja ta, warto zauważyć, nie ogranicza się wyłącznie do tłumaczenia Mickiewicza w specyficzny sposób, ale ma także swoje reminiscencje w samym podmiocie tekstów genezyjskich. Jest kolejnym warunkiem rozwoju Ducha (tym samym świata), który by wznieść się w stronę formy wyższej, „przeanielić się”, musi formę poprzednią i jej status ontologiczny wraz z podmiotem zanegować. Narzędziem takiej negacji jest śmierć i rytuał przejścia. Jak *Próchno* Wacława Berenta Stanisław Brzozowski określił jako „kolisko monologów”²⁹, tak *Króla-Ducha* można, idąc tym tropem, nazwać „koliskiem zaprzeczeń”, gdzie czytelnik wciągnięty w retorykę paradoksu może wyłącznie wczuwać się w kolejne perspektywy podmiotu bez możliwości systematyzacji.

1 M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992, s. 51. Kwestia przemiany duchowej oraz poetyckiej: Por. także: J. Gwalbert-Pawlikowski, *Mistyka Słowackiego*, Kraków 2008, s. 11-28.

2 Za: M. Piwińska, *Juliusz Słowacki...*, dz. cyt., s. 364-365. Por. Z. Krasieński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 3, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1975, s. 262.

3 M. Saganiak, *Mistyka i wyobrażenia. Słowackiego romantyczna teoria poezji*, Warszawa 2000, s. 34-42.

4 Por. W. Benjamin, *Zadanie tłumacza*, przekł. J. Sikorski, w: *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, oprac. H. Orłowski, Poznań 1996, s. 94-99. Analogia ta jest istotna także dlatego, że widać pewne myślowe pokrewieństwo między ideą ducha dążącego do coraz doskonalszych form u Słowackiego a teorią kolejnych przekładów dzieła literackiego u Benjamina dążących do coraz „czystszej formy”.

5 S. Treugutt, *Czy istnieje filozofia genezyjska*, w: *Słowacki mistyczny*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981, s. 32.

6 J. Słowacki, *Król-Duch. Rapsod I*, oprac. M. Piątkiewicz, Kraków 1950, s. 5-6.

7 Por. rozważania na temat tej trychotomii rodem z Nowego Testamentu: R. Przybylski, *Esencja i egzystencja w kosmicznej biografii Juliusza Słowackiego*, w: *Słowacki mistyczny...*, dz. cyt., s. 252-253.

8 Por. M. Piwińska, *Juliusz Słowacki...*, dz. cyt., s. 199.

9 Tamże.

10 M. Piwińska, *Wyobrażenia a pamięć*, w: *Słowacki mistyczny...*, dz. cyt., s. 175.

11 J. Słowacki, *Król-Duch...*, dz. cyt., s. 23.

12 Tamże, przypis do w. 480.

13 M. Piwińska, *Juliusz Słowacki...*, dz. cyt., s. 414, por. tamże: s. 415-418.

14 R. Przybylski, *Śmierć i metempsychoza w proklamacjach religijnych Słowackiego*, w: *Słowacki mistyczny...*, dz. cyt., s. 333.

15 A. van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. B. Biały, Warszawa 2006, s. 45.

16 J. Słowacki, *Król-Duch...*, dz. cyt., s. 7-8.

17 Tamże, s. 11.

18 Por. W. Gutowski, *W poszukiwaniu życia nowego: Mit a światopogląd w twórczości Tadeusza Micińskiego*, Warszawa 1980. Rozważania dotyczące podmiotu lucyferycznego także w: J. Prokop, *Żywioł wyzwolony. Studium o poezji Tadeusza Micińskiego*, Kraków 1978. Choć problem rozpatrywany jest przede wszystkim na gruncie literatury Młodej Polski, biorąc pod uwagę fakt niesłabnącej fascynacji *Królem-Duchem* i twórczością Słowackiego w ogóle w tamtym okresie, można bez ryzyka błędu powiedzieć, że równie dobrze proponowany schemat odnosi się do prekursora polskiej literatury modernistycznej, jakim był Słowacki.

19 J. Słowacki, *Król-Duch...*, dz. cyt., s. 20-21.

20 W. Gutowski [rozszerzony tekst wypowiedzi na sympozjum], w: *Słowacki mistyczny...*, dz. cyt., s. 199-200.

21 J. Słowacki, *Król-Duch...*, dz. cyt., s. 12.

22 Tamże, s. 45.

23 Tamże, s. 57-60.

24 J. W. Goethe, *Faust. Der Tragödie erster Teil*, http://www.digbib.org/Johann_Wolfgang_von_Goethe_1749/Faust_I_.pdf, [dostęp: 17.04.2015], s. 26.

25 Por. M. Żmigrodzka, *Objawienie a literatura*, w: *Słowacki mistyczny...*, dz. cyt., s. 141-152., A. Kowalczykova, *Poetyka objawienia*, tamże, s. 153-159.

26 Por. M. Saganiak, *Mistyka i wyobraźnia...*, dz. cyt., s. 58.

27 M. Bąk, *Twórczy lęk Słowackiego. Antagonizm wieszczów po latach*, Katowice 2013, s. 272.

28 Cyt. za: A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie rocznicowe 1798-1998*, red. J. Nowak i in., t. 3: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995, s. 164.

29 S. Brzozowski, *Współczesna powieść polska*, w: *Eseje i studia o literaturze*, red. J. Pisowiczowa, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1990, t. 1, s. 457.